Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

ŚRODA

21. LIPCA 1926.

NR. 164. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA, 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Nieprzekonująca próba obrony pełnomocnictw.

Poseł Jan Puchalka (Ch. D.) nadsyła nam obszerne umotywowanie stanowiska tych posłów sejmowych, którzy oświadczyli się za pełnomocnictwami. Z braku miejsca możemy zamieścić tylko wyjątki jego listu.

„Przypominam — pisze p. Puchalka — że Sejm obecny jeszcze rządowi p. Wł. Grabskiego dał pełnomocnictwa i nikomu na myśl nie przyszło oskarżać z tego tytułu posłów o sprzedajność... Niewątpliwie sytuacja, w jakiej Sejm ma uchwalić pełnomocnictwa jest tego rodzaju, że należałoby zachować dużą ostrożność, jeśli chodzi o zakres pełnomocnictw. Pod tym względem żadne ze stronnictw umiarkowanych, a nawet lewicowych naszego Sejmu nie jest całkowicie zgodne. W każdym prawie klubie wyrażano poważne obawy, czy rząd, zwłaszcza rząd obecny, nie nadużyje przyznanego mu także w czasie trwania Sejmu, prawa wydawania norm prawnych. Poszczególne stronnictwa starały się przeto wyłączyć z pełnomocnictw szereg spraw, w których wydawanie dekretów rządowych mogłoby być więcej niepożądane. Tego rodzaju wyłączenia są dość liczne, a temsamem poważnie ograniczono żądanie prawa dekretowania.

Większość Komisji konstytucyjnej Sejmu głosując za pełnomocnictwami, liczyła się z rzeczywistą potrzebą państwa. Interes państwa wymaga jak najrychlejszego uporządkowania szeregu norm i przepisów prawnych, oraz natychmiastowego regulowania pewnych palnych spraw, jak gospodarczych, finansowych, społecznych itp. Regulowanie tego rodzaju konieczności, jakie narzuca życie codzienne, nie da się przeprowadzić w trybie zwyczajnym, w drodze uchwalania odpowiednich ustaw przez parlament. Tu należy już dać uprawnienie rządowi, który rozporządza odpowiednim aparatem, statystyką i siłami fachowemi. Oczywista rzecz, że każdy taki dekret podlega kontroli parlamentu, który przecież w każdej chwili może cofnąć pełnomocnictwa, jeśli przekona się, że są niewłaściwie wykonywane. Parlamentarna kontrola nad działalnością rządu pozostaje i nadal w kompetencji Sejmu.

Najpoważniejszym argumentem, jakim posługują się ci, którzy potępiają ustępstwa Sejmu wobec rządu, jest postanowienie, że pełnomocnictwa te obowiązują aż do zebrania się nowego Sejmu, najdalej zaś do 31 października 1927. Ponieważ termin końcowy pełnomocnictw zbiega się z terminem wygaśnięcia kadencji obecnego Sejmu — przeto w umysłach ludzi do Sejmu uprzedzonych (!) mogło powstać podejrzenie, że Sejm zabezpiecza się w ten sposób przed wcześniejszem rozwiązaniem. Należałem w Klubie Ch. D. do tych, którzy domagali się, by ostateczny termin wygaśnięcia pełnomocnictw znacznie skrócić, bo z góry przewidywałem, że ten zbieg terminu ustania pełnomocnictw i wygaśnięcia mandatów poselskich będzie w opinji tłomaczony jako obawa posłów przed wcześniejszem rozwiązaniem Sejmu.

W rzeczywistości sprawa rozwiązania Sejmu niema nic wspólnego z terminem ostatecznym wygaśnięcia pełnomocnictw. Niema bowiem żadnych przeszkód, by Prezydent Rzeczypospolitej rozwiązał Sejm zaraz po uzyskaniu odpowiedniego upoważnienia, które napewne zostanie mu przyznane. Czy Prezydent to zrobi, nie wiem. Pod tym względem rząd się nie wypowiedział. P. Bartel mówił wprawdzie o nowych wyborach w styczniu 1927, ale nie należy zapominać, że rząd obecny, zależny od jednostki, która ma za sobą siłę bagnetów, niema tej pewności jak rządy inne. Termin rozwiązania Sejmu oznaczy, mojem zdaniem, p. marszałek Piłsudski. Może też ten termin oznaczyć sam Sejm. Wszak zgłoszono już wniosek o rozwiązanie Sejmu. Wniosek ten będzie przedmiotem obrad Komisji po załatwieniu zmian Konstytucji i pełnomocnictw. Niema zatem formalnych przeszkód, by Sejm zaraz się rozwiązał.

Pełnomocnictwa, uchwalone przez Komisję konstytucyjną, nie są też w żadnej mierze ani wyrazem votum zaufania do obecnego rządu, ani nie oznaczają pogodzenia się obozu praworządnego z obozem rokoszan. Tak dyskusja przeprowadzana w Komisji, jak i dotychczasowa dyskusja na plenum, nie pozostawiają pod tym względem najmniejszej wątpliwości. Poza Klubem Pracy, którego członkiem jest p. Bartel i klubem żydowskim, żadne ze stronnictw sejmowych nie traktowało pełnomocnictw jako wyraz zaufania do rządu.

W odpowiedzi p. Puchalce stwierdzamy, że:

1) nie o to chodzi, czy ten lub ów poseł „sprzedawał" rządowi pełnomocnictwa za przedłużenie kadencji sejmowej. Istotną rzeczą jest to, że przez uzależnienie pełnomocnictw od trwania kadencji stworzony został wspólny interes rządu i Sejmu w przedłużeniu kadencji aż do października 1927. Rząd znajdzie dość sposobów, by do wcześniejszego rozwiązania Sejmu nie dopuścić, a zamiary jego w Sejmie poprze chęć dalszego posłowania jednych, słabość drugich i tchórzostwo trzecich posłów.

2) Pełnomocnictwa były uchwalane u nas i zagranicą, ale zakres ich był zawsze ściśle ograniczony na pewne dziedziny, przeważnie skarbowe, a rząd przedkładał przedtem swój pogląd, w jakim kierunku zamierza wyzyskać żądane pełnomocnictwa. Tymczasem pełnomocnictwa obecne nie wymieniają ani dziedzin prawnych, ani programu, jak rząd zamierza te dziedziny normować. Rząd otwarcie mówi, że nie wie, co i jak będzie pełnomocnictwami załatwiał. Sejm zaś próbuje tylko uratować niektóre ważniejsze sprawy od legislacji rządowej.

3) W możność cofnięcia rządowi pełnomocnictw nie wierzę. Sejm obecny nie zdobędzie się na taką „zuchwałość". Przecież ten Sejm nie ma odwagi pociągnąć p. Piłsudskiego do odpowiedzialności za bezprawne więzienie gen. Malczewskiego.

4) Pełnomocnictwa są zawsze i z natury rzeczy wyrazem zaufania Sejmu do Rządu. Kto głosuje za tak obszernemi pełnomocnictwami, jak te, nad któremi dziś Sejm radzi, ten musi mieć duże zaufanie do pp. Piłsudskiego, Młodzianowskiego, Bartla itd. P. Piłsudski kpi sobie z kiwania palcem w bucie i z odgrażania się pp. posłów „brakiem zaufania". Jemu chodzi nie o zaufanie, ale o głosy poselskie.

Jan Matyasik.

Prem. Bartel o zamierzeniach i planach rządu.

WIELKA MOWA PREMJERA NA PLENARNEM POSIEDZENIE SEJMU.

Warszawa. (Telef. wł.). Na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu, w dyskusji nad zmianą Konstytucji i pełnomocnictwami, wygłosił długą mowę premjer **Bartel**. Tok jego myśli był następujący:

Zagadnienie wzmocnienia władzy wykonawczej, tak aktualne współcześnie w wielu państwach Europy, w Polsce jest zagadnieniem możnaby powiedzieć odwiecznem i historycznem. Już od połowy XVII. wieku żywotnym był w Polsce program wzmocnienia władzy, to jest program takich uprawnień dla rządu, aby mógł on naprawdę kierować nawą państwową i aby był wyposażony w siłę zdolną do opanowania kryzysów, wstrząsających wówczas państwem. Niestety przeciwstawiła się temu zadaniu suwerenna brać szlachecka, która nie dopuściła do sprawowania silnych rządów.

Rząd obecny **wziął na siebie brzemię naprawy w państwie stosunków i usunięcie w miarę swych sił i swoich możności zła w życiu publicznem i państwowem.** Obce przykłady nie mają na nasze poczynania żadnego wpływu. (Premjer miał zapewne na myśli Włochy. Red.). Szukamy wyjścia na

NASZEJ POLSKIEJ DRODZE.

Zło wynikło z wadliwości ustawodawstwa w wielu dziedzinach. **Sanacja domaga się szybkich i radykalnych zmian.** Treść naszych zarządzeń i przedsiębranych czynów nie może być wypadkową partyjnych zmagań, lecz podyktowaną być musi wyłącznie logiką rzeczywistości. Ale prócz tego objektywnego uzasadnienia, które w żądaniu pełnomocnictw posiadałby każdy rząd polski, obecnie mam w przekonaniu uzasadnienie, niemniej poważne. **Uzasadnieniem tem są dotychczas osiągnięte rezultaty (!) pracy rządu.** Przedewszystkiem po raz pierwszy od długiego szeregu miesięcy, w czerwcu osiągnęliśmy w końcu

RÓWNOWAGĘ BUDŻETU MIESIĘCZNEGO.

Horoskopy budżetowe na lipiec są pomyślne. Pierwsza dekada w lipcu była najlepsza z wszystkich w tym roku i lepsza od pierwszej dekady w czerwcu, pomimo, że miesiące letnie zarówno pod względem budżetu, jak i obrotów handlowych, należą do najtrudniejszych. Wiadomem jest też Panom, że w wyniku trwającej od szeregu miesięcy aktywności bilansu handlowego, od końca maja b. r. nastąpiła radykalna, po dziś dzień trwająca zmiana na lepsze w sytuacji walutowej. **Znalazła ona swój wyraz w ustabilizowaniu się złotego początkowo po kursie około 10, obecnie zaś w odpowiednim położeniu gospodarczem na 9.20.** Nastąpił też wzrost walut.

Zaznaczyć należy, że w maju i czerwcu **zapotrzebowanie rządu, wynoszące około 9 miljonów dolarów, zostało zaspokojone w całości.** Kruszcowe pokrycie obiegu wynosi 144 miljony złotych parytetowych. Złoto Banku Polskiego, znajdujące się zagranicą, **można uważać za zwolnione, gdyż dług faktyczny Federal Reserve Bank może być każdej chwili pokryty zapasem walutowym Banku Polskiego.** Formalne zwolnienie złota nastąpi w początku sierpnia. Równolegle do powiększenia zapasu dewiz szło powiększenie obiegu biletów Banku Polskiego, **który w drugiej dekadzie lipca osiągnął 470 miljonów w porównaniu z 379 milj. na okres** poprzedzający zmianę sytuacji walutowej, to **jest na dzień 20 maja. Czarna giełda ciężko zaniemogła. Sądzę, że beznadziejnie.** Banki prywatne obniżyy stopę procentową z 18 na 14%, **a nawet niżej.**

Celem umożliwienia wzięcia udziału w życiu gospodarczem stazaurowanych dolarów wprowadzone zostały wkłady w dolarach w bankach państwowych. Jeżeli dodam, że wypełnione zostały przez nas nieodwołalne zobowiązania poprzednich rządów co do umowy z grupą Harrimana, której w ostatniej jeszcze chwili zdołaliśmy twardem naszem stanowiskiem zmienić niektóre warunki ze znaczną korzyścią dla skarbu państwa, **że zlikwidowany został długotrwały spór z konsorcjum budowy portu w Gdyni, że podjęliśmy i zrealizowaliśmy szereg akcyj zmierzających do wzmożenia eksportu i nawiązania kontaktu z dawnymi przedwojennymi rynkami zbytu, to zrozumiałem się stanie, że ułatwiliśmy w ten sposób możliwie najzupełniesze wyzyskanie obecnej pomyślnej konjunktury. To też w czerwcu przemysł węglowy**

EKSPORTOWAŁ O 100% WIĘCEJ, NIŻ POPRZEDNIO.

Cyfra bezrobotnych coraz silniej i wyraźniej maleje, a **robotnicy, który do niedawna pracowali dwa lub trzy dni w tygodniu, pracują obecnie pełny tydzień.** Wobec bliskiej realizacji zbiorów, Ministerstwo rolnictwa, w porozumieniu z Ministerstwem skarbu i Bankiem Polskim, zorganizowało udzielanie kredytów na sfinansowanie eksportu zboża zagranicę. **Kredyt ten przekroczy zapewne 20 miljonów zł.** Umożliwi on organizację skupu zboża od rolników, a przez to wpłynie bardzo znacznie na zdolność nabywczą i podatkową rolnictwa. **W tym samym celu rząd przystąpił do pertraktacyj z finansistami zagranicznymi o budowę elewatarów zbożowych,** co dla podniesienia dobrobytu drobnego rolnictwa ma znaczenie zasadnicze. W zakresie pracy w Ministerstwie reform rolnych, stale uzgodnionych i prowadzonych równolegle do prac Ministerstwa rolnictwa, **zwrócona została przedewszystkiem** uwaga na

ZAGADNIENIE KOMASACJI I UPEŁNOROLNIENIE MAŁOROLNYCH.

parcelacji i likwidacji serwitutów. Należyte przyspieszenie likwidacji serwitutów i uproszczenie procedury **będzie niestety możliwe dopiero po wydaniu nowych ustaw.** W dziedzinie kolejnictwa podniesiono znaczne wzmożenie ruchu eksportowego i znaczny wzrost wpływów. Stwierdzono, że gospodarstwo narodowe zniosło z łatwością pewną podwyżkę taryf, co pozwala nie tylko na szybkie uporządkowanie finansów kolejnictwa, **ale nawet umożliwi przyczynienie się kolei do sanacji ogólnych finansów państwa.** Wywóz węgla przez porty Gdyni, Gdańska, Tczewa, **stale wzrasta od początku roku.** Okazało się przytem, że **sprawność kolei znacznie przewyższa zdolność przeładunkową, dotychczas dostępnych dla nas portów Gdańska i Gdyni.**

Wytyczne polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Warszawa. (Telef. wł.). Przechodząc do spraw polityki wewnętrznej, premjer podniósł, że **rząd obecny nie hołduje żadnemu programowi partyjnemu** i dlatego jest narażony na ataki z różnych stron. Rząd pragnie utrzymać pokój i zabezpieczyć całość państwa, oraz współpracować z innymi państwami nad odbudową gospodarczą Europy.

Z całą mocą odpiera twierdzenie, **jakoby rząd miał agresywne zamiary wobec któregokolwiek z sąsiadów.**

W polityce wewnętrznej rząd będzie dążył do kontaktu z ludnością przez poprawę administracji i uruchomienie samorządu, oraz złagodzenie antagonizmów wyznaniowych i narodowościowych. Życiowe interesy mniejszości narodowych **będą uwzględnione, jednak rząd przeciwstawi się wszelkiej działalności antypaństwowej.** W sprawie przestępstw politycznych, popełnionych przed 1 kwietnia 1923 roku, rząd pragnie zlikwidować częściowo ich karalność przez umorzenie wniosków prokuratury w granicach prawnych, oraz **przez ułaskawienie indywidualne.**

Rząd uważa za pilne sprawę statutu prawosławnego, rewizji ustawy szkolnej i systemu składania deklaracyj. Antysemityzm gospodarczy jest szkodliwy dla państwa, **rząd też będzie przestrzegał bezstronności, a w zakresie spraw podatkowych i kredytowych decydować będą jedynie względy rzeczowe, nie zaś wyznaniowe.** Rząd nie będzie zawierał żadnych tajnych umów z ludnością żydowską **i dla dobra ogółu twardo stać będzie na stanowisku wykonywania konstytucji.** Sprawa godzin handlu powinna być traktowana wyłącznie ze względu na dobro kupujących i sprzedających. Wszelkie ograniczenia w stosunku do żydów są zniesione i nie będą stosowane.

Następnie w dyskusji zabierali głos posłowie Stroński i Głąbiński (ZLN). Pos. Stroński cytował szereg przykładów z literatury, aby **dowieść, że już od 12 maja 1575 roku zagadnienia naprawy państwa były aktualne,** omawiał wnioski konstytucyjne i **zakończył oświadczeniem się za pełnomocnictwami.**

Pos. Głąbiński wystąpił ostro przeciw premierowi za jego odwołanie się przez Sejm do społeczeństwa. Rząd powinien być konsekwentny **i nie powinien odwoływać się do reprezentacji, której nie uznaje.** Następnie wystąpił przeciw ministrowi sprawiedliwości, który bronił tezy, że zamach majowy był koniecznością dziejową. **Zamach majowy w istocie nie wprowadził żadnego programu, gdyż twórca tego zamachu programu tego sam nie posiada.** Co do pacyfistycznego programu rządu, oświadczył pos. Głąbiński, że w Polsce niema partji, którąby do wojny dążyła, a wszystkie zgodnie uznają, że zerwanie pokoju byłoby dla Polski nieszczęściem, nie znaczy to jednak, by Polska pozwoliła kwestjonować swoje prawa do Pomorza. Następnie rozpoczęło się głosowanie nad konstytucją.

Głosowanie.

Warszawa. (Telef. wł.). W **głosowaniu przyjęto artykuł 1 ustawy, która mówi o roku budżetowym. Przeciwko temu głosowały mniejszości słowiańskie i komuniści. Art. 2 znoszący proporcjonalność, uzyskał 179 głosów przeciwko 171, a zatem upadł z braku większości dwóch trzecich. Art. 3, odnoszący się do wieku** (z 21 na 24 lat), **185 przeciw 180. Kwalifikowanej większości nie uzyskał. Art. 4 o wieku** (25 na 30 lat) **uzyskał 185 przeciwko 167 i upadł z braku większości kwalifikowanej. Art. 5, dotyczący nietykalności poselskiej 183 przeciw 178 upadł.**

Artykuł VI (że poseł w razie otrzymania korzyści materjalnych od rządu traci mandat) przyjęto kwalifikowaną większością 231 głosów przeciw 109.

Art. VII o 6-miesięcznej sesji budżetowej, również przyjęto większością kwalifikowaną.

Art. VIII o prawie rozwiązywania Izb przez Prezydenta odesłano z powrotem do komisji konstytucyjnej, gdyż podczas głosowania wyłoniła się kwestja rozszerzenia praw Senatu.

Głosowanie trwa dalej.

—oOo—

Herriot tworzy rząd francuski.

Paryż. (AW.) Herriot, który tworzy obecnie nowy gabinet, napotkał wczoraj na **znaczne trudności tak ze strony lewicy, jak i prawicy. Zamierzał on początkowo tworzyć większość jedności narodowej. Usiłowania jego nie doprowadziły do żadnego rezultatu, dlatego skierował on swoją akcję w kierunku sformowania gabinetu czysto kartelowego, takiego samego, jaki istniał po wyborach 11 maja b. r. Jeszcze nie jest pewnem, czy stronnictwa środka udzielą Herriotowi swego poparcia. W stronnictwie Herriota nastąpił rozłam. Około 30 członków tej grupy postanowiło utworzyć nową frakcję republikańsko-postępową.**

Herriot przedłożył dziś wieczór prezydentowi republiki listę gabinetu. Ma to być gabinet lewicowy i wstąpią do niego: Herriot jako prezes i minister spraw zewnętrznych, De Monzie jako minister skarbu. Renoult — sprawiedliwości, Chautemps — spraw wewnętrz., Daudier — oświaty albo wojny, Dumesnil — marynarki, Equeille — rolnictwa. Oprócz tego wejdą do gabinetu: Painleve albo jako minister oświaty albo wojny, dalej Hesse jako minister dla kolonji, Le Troquer jako minister robót publicznych i senator Cheron jako minister dla budżetu.

(Artykuł omawiający obszernie obecne przesilenie francuskie, podajemy na stronicy 2 naszego pisma. Red.).

Wojenne pogłoski Kowna.

Wileńskie „Słowo" przynosi sensacyjne wiadomości o zaniepokojeniu Kowna rzekomemi „wojowniczemi planami Polski":

„Prasa kowieńska nie przestaje alarmować opinji o **rzekomych przygotowaniach Polski do wojny z Litwą.** Ostatnio „Rigasche Rundschau" zamieszcza prowokacyjny komunikat urzędowej litewskiej ajencji telegraficznej „Elta", którzy brzmi:

„Cały obszar Wileńszczyzny przedstawia obóz wojenny. Prowadzone są gorączkowe przygotowania do wojny. Do Wilna przybyły olbrzymie zapasy amunicji i broni, oraz szereg pułków z głębi Polski. Linja wojsk polskich przedstawia się następująco: Święciany — Kulpineny — Ignalino. Również skoncentrowane zostały wojska nad granicą łotewską. Mieszkańcy pogranicza zmuszani są do wstępowania do oddziałów ochotniczych pod groźbą wysyłki w głąb Polski. **Generał Żeligowski odbył ostatnio tajną konferencję z marszałkiem Piłsudskim w Druskienikach.** Graniczne posterunki litewskie mają być napadnięte lada chwila. Wyczekiwany jest jedynie odpowiedni moment".

Nie trzeba dodawać, że do szerzenia tych szkodliwych dla Polski pogłosek przyczynia się sam p. Piłsudski, który próbuje „robić" politykę zagraniczną i rząd, który na to patrzy bez protestu!

Niedyplomatyczne traktowanie ministrów

Warszawa. (Telef. wł.). Drastyczne incydenty z ministrami, zaczynają być obecnie na porządku dziennym. Onegdaj dopiero donosiliśmy o **wyproszeniu za drzwi p. Zaleskiego przez p. Piłsudskiego, i to z jego własnego gabinetu.** Obecnie znowu potraktowano bynajmniej nie dyplomatycznie **ministra reform rolnych. Jak** wiadomo, ministrowi temu podlega Państwowy Bank Rolny. W banku tym złożył onegdaj wizytę i przeprowadził lustrację prof. Kemmerer w towarzystwie delegatów minist. skarbu. **O tej wizycie dowiedział się p. Staniewicz dopiero nazajutrz (!) z pism porannych.** Oburzony p. Staniewicz ma wyciągnąć z faktu tego konsekwencje.

Autentyczne przedstawienie sprawy gen. Malczewskiego.

Dopiero od wręczenia gen. Malczewskiemu w dniu 10 lipca aktu oskarżenia, może się o-brońca dr. Pieracki porozumiewać bez kontroli z generałem i badać akta jego sprawy. Termin rozprawy nie został dotąd wyznaczony, obiegają pogłoski, że władze wojskowe chcąc przedłużyć areszt śledczy o ile tylko można i przeczekać, aż zainteresowanie się publiczności procesem osłabnie, zamierzają wyznaczyć rozprawę dopiero na pierwszą połowę sierpnia. Termin ten wymienia także belwederski „Kur. Poranny“.

Gen. Malczewski nie uderzył w twarz nikogo.

Podnieść należy, że wbrew przewrotnym zapowiedziom komunikatu min. Piłsudskiego, akt oskarżenia nie zarzuca gen. Malczewskiemu, by kogokolwiek z podwładnych uderzył. Zarzut odnośny okazał się kłamliwym wymysłem. Generałowi zarzuca się tylko przekroczenie art. 121 w czterech wypadkach. Chodzi o „obrazę podwładnego i obchodzenie się sprzeczne z przepisami“. Obraza polega — jak słychać — na tem, że gen. Malczewski w gniewie tytułował buntowników... „buntownikami“, a nawet „bandytami“ i „bolszewikami“, mówił: „lepiej, żeby was matka nie rodziła“, a szwoleżerom kazał monogramy J. P. zdejmować. Aktu oskarżenia nie wolno nam jeszcze podać. Podobno generał oskarżony jest także o obrazę zwierzchnika z art. 91. Miał się bowiem wyrazić do kilku szwoleżerów: „słuchacie tego starego dziada Piłsudskiego“. Oskarżenie z tego powodu byłoby szczytem komizmu.

Nieuzasadnione obostrzenie w więzieniu.

Gen. Malczewski przebywa w więzieniu — jak się z autentycznego źródła dowiadujemy — w ubraniu cywilnem i nie korzysta z dozwolonych mu ogólnie więzienia przechadzek. Generał był bowiem swego czasu komendantem Korpusu w Grodnie, do którego Wilno należy! Jest w Wilnie dobrze znany, ukazywanie się więc na dziedzińcu więziennem jest dla niego bardzo przykre. Sądzi on zresztą, iż unikać powinien wszystkiego, coby podkopywało autorytet władzy, już przez sam fakt uwięzienia kilku generałów wysoce nadwyrężony.

Generał jest już nerwowo zupełnie opanowany, mimo silnego poczucia krzywdy, wyrządzonej mu wytoczeniem nieuzasadnionej sprawy karnej. W więzieniu zastosowano do generała specjalne zaostrzenia, w pierwszych czasach nie pozwolono im nawet na czytanie książek i gazet. Dodano do pilnowania ich żandarma, który kontrolował personal więzienny i uważał, aby generałowie z nikim wogóle ani słowa nie zamienili. Wogóle z rozmaitych drobnych szczegółów odnoszą generałowie wrażenie, że czuwa nad nimi z wyjątkową ścisłością „oko opatrzności“. Kto, dlaczego i na podstawie jakich przepisów zarządził te specjalne zaostrzenia, nie wiadomo.

Jak podstępnie uwięziono generała.

Aresztowanie swe przedstawia gen. Malczewski w sposób następujący:

„W dniu 16 maja 1926 r. podsekretarz Studińskiewicz obwieścił wszystkim ministrom gabinetu Witosa, iż są zwolnieni z internowania, wskutek czego i generał Malczewski znalazł się na wolności. Towarzyszący podsekretarzowi Studińskiewiczowi urzędnik ministerjalny odradzał generałowi zajęcie dotychczasowego mieszkania w hotelu Bristol, bo zresztą opieczętowanym i wskutek tego zamieszkał generał u swojego znajomego p. Leszka Dzieduszyckiego, ul. Wiejska L. 12. Nazajutrz, t. j. 17-go maja zgłosił się generał u premjera Bartla, który 18 maja rano po poprzedniem telefonicznem porozumieniu się, odwiedził go i zawiadomił, że rozmawiał z ministrem Piłsudskim, że minister ma pewne drażliwości, iż inni generałowie są jeszcze ciągle internowani w Wilanowie i że byłoby wskazane, aby generał w poczuciu solidarności (!) koleżeńskiej (!) udał się także do Wilanowa. Generał Malczewski najchętniej zgodził się na tę propozycję, było mu bowiem w istocie nieprzyjemnie, że on jedyny z generałów wolność już odzyskał, podczas gdy jego koledzy nadal byli internowani. (Z wyjaśnień gen. St. Hallera w naszem piśmie wynika, że z internowania również wyjechali z Wilanowa. Red.).

Na podstawie tej rozmowy z premjerem Bartlem „celem odwiezienia generała do Wilanowa, przyjechały tego samego dnia koło godziny 3 po południu dwa auta z podpułkownikiem Ulrichem, szefem sztabu w Korpusie Ochrony Pogranicza i z jakimś majorem. Auta puściły się drogą w kierunku Wilanowa, lecz na Czerniakowskiej zatrzymały się przy jakimś składzie drzewa. Generałowi kazano wysiąść i wprowadzono go do jakiegoś pokoiku, gdzie go samego zamknięto na klucz.

Po chwili zgłosił się generał Dąb-Biernacki z oznajmieniem, iż gen. Malczewski na razie musi w tem zamknięciu pozostać.

To „na razie“ trwało 10 dni, a były to dni zupełnego odosobnienia. Generała literalnie ani na krok z pokoju przez ten cały czas nie wypuszczono, służbę wartowniczą pełnili w sąsiednim pokoju młodsi oficerowie, przed oknem ustawiono posterunek.

Z więzienia do więzienia.

Dopiero w nocy z 27 na 28 maja już po północy zbudzono generała, kazano mu się ubrać i kierujący wyprawą — o ile się generałowi zdaje, podpułkownik żandarmerji Piątkowski z I. Dep. Min. Spr. Wojsk. wraz z eskortą na 2 autach, zabrał gen. Malczewskiego i bocznymi uliczkami przewiózł go do baraku plutonu żandarmerji wojskowej na Pradze obok cerkwi prawosławnej, gdzie go umieszczono w gościnnym pokoju i gdzie generał pozostał do 28-go maja po południu.

Tego dnia przewieziono go do wojskowego więzienia śledczego na ul. Dziką i tam zamknięto w **małej ohydnej celi pełnej fetoru** tak, że generał wyczerpany zresztą ostatnimi przejściami, czując się chorym, natarczywie domagał się **przeniesienia na oddział dla chorych**, co też nastąpiło 29 maja rano.

W tym dniu przesłuchał generała w więzieniu sądzia śledczy major Zieliński i ogłosił mu uchwałę z 28 maja, wdrażającą śledztwo o występek z § 121 karnego kodeksu wojskowego (obraza podwładnych), oraz zawieszającą nad nim areszt śledczy z powodu obawy ucieczki (!), z powodu obawy wpływania (!) na tok śledztwa i wreszcie ze względów wojskowych.

Wskutek zażalenia generała, **uchylił następnie Wojskowy Sąd okręgowy w Warszawie areszt z powodu obawy ucieczki** i wpływania na tok śledztwa, a utrzymał areszt ze względów wojskowych (!).

Tego samego dnia 29 maja koło godziny 10-tej wieczór 2 oficerowie żandarmerji, w towarzystwie kilku żandarmów, zabrali generała z więzienia na Dzikiej i przewieźli koleją do Wilna, gdzie w wojskowem więzieniu śledczem na Antokolu od ranka 30 maja aż do tej chwili generał przebywa.

W więzieniu warszawskiem na Dzikiej zauważył generał w kilku celach wywieszone drukowane wywieszki „Niech żyje Marszałek Piłsudski“; zapewne więc i dalsze cele przyozdobione były w takież napisy, będące widomym **objawem entuzjazmu w obrębie murów więziennych.**

Uwięziono go na 7 dni przed nakazem sądowym.

Jako istotną przyczynę zawieszenia aresztu nad gen. Malczewskim podał opublikowany w swoim czasie w prasie komunikat urzędowy względy dyscypliny wojskowej oraz wzburzenie (!) znacznej części korpusu oficerskiego, zagrażające karności i porządkowi, a przewiezienie generała do Wilna zarządzone zostało przez szefa administracji armji gen. Konarzewskiego jeszcze 22 maja, a więc w okresie czasu, kiedy generał Malczewski był zamknięty na składzie drzewa, lecz doręczono odnośne pismo rządowi dopiero 29 maja i w tym samym dniu polecenie wykonano.

Ten areszt trwa dotychczas, a wojskowy sąd okręgowy w Warszawie wnioski o uchylenie aresztu załatwia odmownie z powołaniem się **na opinję właściwego dowódcy, iż „względy wojskowe“ nadal nakazują utrzymanie aresztu.** Do tej pory od sądu dowiedzieć się nie można, **jakie to „względy wojskowe“ i w czem się objawiające mają areszt uzasadniać.**

O rokoszu musi się mówić w procesie.

W interesie stwierdzenia prawdy i rzeczywistości przedstawi obrona sądowi wnioski o przeprowadzenie przy rozprawie całego szeregu dowodów na fakt, iż zarzucone gen. Malczewskiemu czyny **wydarzyły się w czasie planowo szereg miesięcy naprzód przygotowanej rewolty wojskowej, mającej wszelkie cechy buntu i rozruchu wojskowego,** że całe ówczesne działanie generała jako ministra spraw wojskowych, stojącego na czele siły zbrojnej dowódcy, przedsięwzięte w toku walk toczonych ze zrewoltowanymi oddziałami, **było wywołane koniecznością służbową celem utrzymania w karbach dyscypliny wojskowej wiernych** ówczesnemu Rządowi **wojsk i poskromienia oraz skarcenia rewolty,,** że wreszcie ta konieczność służbowa wymagała jak najostrzejszych i najradykalniejszych wystąpień w interesie służby i powodzenia akcji wojskowej wojsk rządowych.

Tę tezę dowodową zamierza gen. Malczewski **udowodnić przy rozprawie aktami sprawy karnej gen. brygady Dreszera, wszczętej w r. 1925 w wojskowym sądzie w Warszawie, z powodu znanej jego mowy w Sulejówku,** dalej aktami sprawy karnej pułkowników Wieniawy-**Długoszewskiego i Abrahama** wszczętej w tymsamym sądzie w r. 1925, z powodu **werbowania przez nich oficerów do akcji konspiracyjnej przeciwrządowej,** a wreszcie **świadectwem obecnego ministra Piłsudskiego,** marszałka Sejmu **Rataja,** byłych ministrów **Wł. Grabskiego, Al. Skrzyńskiego i Raczkiewicza,** generałów: **Józefa i Stanisława Hallerów, Rozwadowskiego, Żeligowskiego, Konarzewskiego, Sikorskiego, Burhardt-Bukackiego, Grubera, Jana Wróblewskiego, Suszyńskiego, Majewskiego, Zaruskiego, Kukiela, Kesslera, Zagórskiego, Pricha, Jaźwińskiego, Dreszera,** oraz całego szeregu dalszych oficerów.

Załatwienie tej prośby o nowe dowody dotychczas nie nastąpiło. Zauważyć w końcu trzeba, że generał **Malczewski wniósł sam do władz wojskowych i cywilnych żądanie, aby pociągnięto do odpowiedzialności karno-sądowej wszystkie osoby wojskowe i cywilne, które przygotowały i które współdziałały w majowej rewolcie i ażeby dopiero po sądowem ustaleniu tego stanu rzeczy na tle wyników dochodzeń sądowych była rozpatrywana sprawa zarzuconej mu obrazy osób,** które w rozruchu wojskowym czynny udział brały.

We Francji dojrzała myśl o dyktaturze finansowej.

„Łabędzi śpiew“ p. Herriota.

Dziesiąty gabinet Brianda upadł, jak było do przewidzenia, nie zdoławszy nawet przystąpić do wykonania swych projektów sanacyjnych. Padł w dniu 17 lipca po dyskusji nad pełnomocnictwami finansowemi, opracowanemi przez p. Caillaux. I — rzecz charakterystyczna — padł obalony nie tyle przez narodowy klub „Unji republikańsko-demokratycznej“ Marin'a, stanowiący główną opozycję wobec zamierzeń rządu, — i nie przez klub socjalistyczny, który nawet w gabinecie Brianda dopatruje się „wroga proletarjatu“, — ale przez Herriota, przez wodza stronnictwa radykałów, którego klub parlamentarny był właściwym wyrazicielem tendencyj rządu i dawał mu poparcie. Wszystkiego można się było spodziewać, tylko nie takiego końca X. rządu Brianda.

A poszło o rzecz zasadniczą: — dać rządowi pełnomocnictwa finansowe, czy też nie!

Przy naprężonej uwadze wszystkich posłów opuścił Herriot fotel prezydenta Izby, zdając kierownictwo obradami staremu Bouisson'owi i w sposób nieoczekiwany zaatakował rząd Brianda, głównie min. skarbu:

„Byłoby dla mnie wygodniej pozostać za szańcami neutralności w tej debacie, nie mogę tego jednak pogodzić ze swojem republikańskiem **sumieniem. Przemawiam nie jako przywódca partji, ale jako przewodniczący Izby,** aby wezwać rząd do porzucenia próby obrabowania parlamentu z jego podstawowych praw.. **To, czego się rząd domaga, oznacza cios dla konstytucji francuskiej“...**

A kiedy się przy tych słowach Briand uśmiechnął lekko, Herriot skarcił go podniesionym głosem:

„Niech się pan nie śmieje... Są jeszcze w tym parlamencie ludzie, których przeraża możliwość dyktatury..., których jedynem życzeniem jest pogodzić szczególne warunki naszego finansowego położenia z wymaganiami republikańskiego ustroju... Zwracam po raz ostatni apel do rządu, by zechciał z parlamentem lojalnie współpracować“.

Podrażniony Briand replikował natychmiast:

„I ja jestem republikaninem! Sądzę, że projekt rządu nie zdąża do pogrzebania parlamentaryzmu, ale umacnia jego autorytet wobec kraju... **Jest tragedją, że Izba będzie musiała wybierać między premjerem a prezydentem Izby“.**

Wystąpienie Herriota zadecydowało o losach projektu rządowego, a temsamem i rządu. Przemawiał jeszcze Marin, który oświadczył, że jego klub gotów jest przyznać pełnomocnictwa ministrowi skarbu, tylko nie p. Caillaux, do którego nie ma zaufania; do tego zażądane przez niego pełnomocnictwa są za obszerne, — minister chce sobie przez nie zapewnić pełną dyktaturę co do rozporządzania złotem Banku Francuskiego. To za dużo! Przeciw pełnomocnictwom przemawiał także i soc. Renaudel. Właściwym pogromcą rządu był jednak Herriot.

Przy głosowaniu opozycja skupiła 288 głosów, rząd 243. Briand zgłosił dymisję.

Debata wykazała, że i nad Sekwaną dojrzało przekonanie o konieczności powściągnięcia wielomówstwa parlamentarnego i rozszerzenia prerogatyw rządu na niekorzyść parlamentu, gdy idzie o sanację finansów państwa. Niezadowolenie ze swawoli parlamentarnej wzrosło tak bardzo, że nawet lewicowe i radykalne żywioły Izby ratunek widzą w dyktaturze finansowej rządu (świadczy o tem wynik głosowania). W tych warunkach mógł sobie Blok narodowy, który jeszcze w dobie rządów Poincare'go te zasady wyznawał, pozwolić na głosowanie przeciw p. Caillaux. Wie bowiem, że wcześniej, czy później jemu przypadnie rola dokonania wielkiego dzieła, zapewne z częścią lewicy, ale przez własnych ludzi, Poincare'go przedewszystkiem.

Nieszczególnie sprezentował się Herriot! Wykazał jeszcze raz, że nie ma odczucia realności życia, — że jest upartym doktrynerem, który dla „zasady republikanizmu“ i „parlamentaryzmu“ gotów jest wszystko poświęcić — nawet oczywisty interes państwa. Cała jego mowa to nic innego, jak — powtórzenie „pryncypjów“ z napisanego przed przeszło pół wiekiem przez Renouwier'a „katechizmu demokraty i obywatela“. Wówczas jednak „katechizm“ był usprawiedliwiony niebezpieczeństwem rządów arystokracji, która groziła republice, dziś jest — anachronizmem, który się jeszcze tylko w klubie radykałów plącze.

Był to zresztą — zdaje się — „łabędzi śpiew“ wodza „nieprzejednanych demokratów“. Francji on nie wzrusza! Na parlament wrażenia nie zrobił! **Wątpić więc można, czy się Herriotowi uda powierzona mu misja stworzenia gabinetu. A jeśli się uda, to Francja otrzyma nowy rząd do zapchania luki, ale nie do — pracy!**

W. Z.

O czem piszą inni?...

Z. L. N. a pełnomocnictwa dla rządu. — Szodliwa działalność min. Młodzianowskiego. — P. Kaden-Bandrowski w obronie nieletnich komunistów.

Niechętne stanowisko Z. L. N. wobec projektu pełnomocnictw dla rządu tłumaczy „Gaz. Por. Warszawska“ szkodliwą działalnością gabinetu p. Bartla.

> „Dotychczasowe czyny rządu **nie dają żadnych podstaw do mniemania, iż pełnomocnictwa znajdą się we właściwych rękach“.**

Gospodarka p. Piłsudskiego w armji, federacyjne mrzonki kierowników spisku majowego, tajemnicze milczenie ministra spr. zagranicznych — to wszystko nie może budzić zaufania do rządu. A przytem rząd „jakby nie zdawał sobie sprawy z niebezpieczeństwa rewolucji socjalnej w Polsce“. P. minister Młodzianowski

> „zajęty przeorganizowaniem centrali ministerstwa spraw wewn., mało temu czasu poświęca, ma on tylko czas na utrudnianie społeczeństwu organizowania się do odporu, jaki dać musi Polska czerwonemu niebezpieczeństwu“.

P. **Władysław Studnicki** w „Echu Warszawskiem“ zalicza go do **kategorji szkodników Polski.**

> „P. Młodzianowski występuje dziś w roli reformatora naszej administracji. **Gdzie przygotowanie do tej roli? P. Młodzianowski ukończył szkołę rzemieślniczą w Łodzi, gdzie się nie uczył ani prawa, ani administracji, ani ekonomji,** t. j. tych dyscyplin, które są potrzebne dla administratora, — a zwłaszcza dla reformatora administracji. P. Młodzianowski **kształcił się następnie w Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie,** tam studjował poza malarstwem i rysunkami, **anatomję i estetykę ciała kobiecego,** co też nie jest przygotowaniem do funkcji administracyjnej; był następnie w wojsku, a więc uczył się marszów, kontrmarszów, nauki o broni, odrobinę taktyki i strategiki. Mógł się urobić na niezłego pułkownika, lecz gdzie przygotowania administracyjne?
>
> Może się samodzielnie kształcił, jest to rzeczą bardzo wątpliwą. P. Młodzianowski bowiem był pewien czas w tak zwanej Milicji Ludowej. Była to organizacja **rozbijająca w zarodku naszą państwowość“.**

P. Kaden-Bandrowski apeluje do p. ministra sprawiedliwości, by **wypuścił z więzień „młodzieńców i dzieci“, aresztowanych za agitację komunistyczną,** gdyż widok „wzrastającego zdrowia ojczyzny“ oddziała na nich dodatnio.

> „Wraz z siłą płynącą z ramienia Piłsudskiego odczuwamy z dnia na dzień w życiu publicznem jasność i siłę, prostotę i odwagę uczynków. Czy uważa Pan, iż widoku i doświadczeń tych odmawiając dzieciom (!), buduje Pan lepiej nowe pokolenie, niż właśnie, gdyby mogło widzieć wzrastające zdrowie ojczyzny?!“.

Oczywiście wiele „uczynków“ mogłoby komunistów ucieszyć. N. p. tolerowana przez rząd agitacja brylistów w chwili więzienia wiernych Konstytucji generałów.

P. Bandrowski twierdzi, że trzyma się w więzieniach dzieci „za ich rozumienie, za ich pojęcie społecznego ładu“. Procesy sądowe przeczą temu twierdzeniu. Okazuje się, że aresztowani pod zarzutem komunizmu to nie jacyś spokojni idealiści, **lecz zuchwali najemnicy Moskwy,** gotowi do każdej zbrodni. Zamiast więc żądać wypuszczenia ich z więzień, **ostrożniej byłoby domagać się przyspieszenia śledztwa przeciw aresztowanym.** Wielu bowiem uwięzionych czeka istotnie zbyt długo na rozpoczęcie procesu. Sądy widocznie nie mogą podołać nawałowi pracy.

„Kur. Por.“ donosi, że śledztwo przeciwko gen. Rozwadowskiemu jest na ukończeniu, ale termin rozpraw nie przypadnie wcześniej, niż **w końcu sierpnia.** Również śledztwo przeciwko generałom Zagórskiemu i Żymierskiemu jest już na ukończeniu. Brak jeszcze wiadomości z polskiej misji wojskowej zakupów w Paryżu.

„Dziennik Wileński“ apeluje do społeczeństwa wileńskiego, by **zabrało głos w obronie gen. Malczewskiego.** Jako powołanych do wystąpienia wymienia „Dz. Wil.“: **wojewodę wileńskiego, księży biskupów wileńskich, radę miejską, rektora uniwersytetu.**

> „Oby też głos zabrała palestra wileńska, adwokaci, którym szczytne zadanie obrony niewinnych powierzono“.

O odczycie p. **K. R. Rostworowskiego** w Łodzi pisze szereg pism rokoszańskich. Niektóre ujmują zupełnie błędnie stosunek p. K. H. Rostworowskiego do „Głosu Narodu“. Stwierdzamy wobec tego raz jeszcze, że p. Rostworowski nie jest współpracownikiem politycznym „Głosu Narodu“. W życiu politycznem bierze p. Rostworowski udział jako członek Z. L. N. Nie wiemy, czy sprawozdanie z odczytu p. Rostworowskiego jest ścisłe, w każdym razie zastrzegamy się kategorycznie, by za jego opinje czyniono odpowiedzialnym „Głos Narodu“.

Jest posłuszeństwo, które tak działa na uszy, że zmienią baranów sejmowych na osłów narodowych. H. Gralski.

Gen. Gajda a wojna polsko-bolszewicka.

Sprawa gen. Gajdy, szefa sztabu jeneralnego w Czechosłowacji, zatacza coraz szersze kręgi. Prasa oskarża generała wprost o zdradę państwa. W szczególności przypomina książkę majora legjonów Kratochwila p. t. „Nasza Rewolucja“, wyd. w r. 1924, w której autor zarzuca gen. Gajdzie, że **w czasie wojny polsko-rosyjskiej w r. 1920 stał w blizkich stosunkach z ajentami bolszewickimi i Rosji oddał szereg usług polityczno-wojskowych.**

Rzecz znamienna, że gen. Gajda dotąd nie zareagował na te zarzuty, poza tem, że je ogólnie potępił w wywiadach prasowych, a rząd mimo to zamianował go szefem sztabu.

W każdym razie — sprawa oskarżonego generała jest owiana jakąś tajemnicą i zawcześnie jeszcze byłoby wydawać o niej wyrok.

P. Anusz pnie się po drabinie

sanacji moralnej na stanowisko prezesa N. I. K. P.

Jeżeli wierzyć temu, co podaje pretorjańska prasa o kandydaturach na stanowisko prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa — stoimy w obliczu nowego skandalu. Mianowicie organ p. Stpiczyńskiego (i Piłsudskiego) „Głos Prawdy“, wymieniając lansowane kandydatury b. prezydenta St. Wojciechowskiego, b. premjera Wład. Grabskiego i wicemin. skarbu p. Markowskiego, wybitnego fachowca w sprawach podatkowych — dodaje, że wszystkie te kandydatury uważać należy za nierealne, **„najpoważniejsze bowiem szanse ma kandydatura posła Antoniego Anusza, którego nominacja jest wysoce prawdopodobna“.**

Jeżeliby to miało być prawdą, wówczas miejsce po ś. p. Żarnowskim, wybitnym fachowcu, który znakomicie i z dużym nakładem pracy zorganizował aparat kontroli, miejsce wymagające bezwzględnej uczciwości, głębokiej i wszechstronnej wiedzy fachowej — zająłby autor oszczerczych napaści, jakiemi na łamach rewolwerowych pism Ehrenberga i Stpiczyńskiego obrzucał ludzi zasłużonych. (Ks. Lutosławski zmuszony był pociągnąć go do odpowiedzialności sądowej za napaści w „Kurjerze Porannym“ w związku z zamordowaniem brata ks. L. w Moskwie). Polityczna karjera p. Anusza jest jedną epopeją wędrówek od socjalistów do „Piasta,', z „Piasta“ do „Wyzwolenia“, zawsze jednak wierny piłsudczyk uważał za główny swój cel zwalczania prawicy, nie krępując się w tej walce żadnymi względami etycznymi.

Jest jasnem, że szef Izby kontroli musi być fachowcem pierwszorzędnym, o wysokiem wyrobieniu moralnem, obznajomiony z rachunkowością państwową w jej wszystkich gałęziach, znawcą budżetu państwowego i wytrawnym sędzią celowości wydatków. Kandydatura „najpoważniejsza“ p. Anusza ani jednej z tych gwarancyj nie daje.

Rząd „sanacji moralnej“, przedstawiając taką kandydaturę p. Prezydentowi do podpisu, skompromitowałby się ostatecznie.

KRONIKA KRAJOWA.

Śmierć 2 dziewcząt w Tatrach.

Z Zakopanego donoszą nam telefonicznie, iż dnia 18 b. m. w nocy, zostały przez Policję Państwową zwiezione z Czerwonych Wierchów zwłoki ś. p. Anny Kęczkówny, lat 17, zamieszkałej w Lipinach śląskich, oraz ś. p. Janiny Lazarówny, z Królewskiej Huty. Turystki te wyszły 16 b. m. w góry, gdzie uległy nieszczęśliwemu wypadkowi i wpadły w przepaść za Małą Łąką. Śledztwo policyjne w toku. O wypadku zawiadomiono władze sądowe i administracyjne. **(Lubicz).**

Zamknięcie niemieckiej gazety w Bydgoszczy.

Główny urząd Likwidacyjny w Poznaniu wydał orzeczenie, na zasadzie którego wychodzące w Bydgoszczy pismo niemieckie „Deutsche Rundschau“, organ nacjonalistów niemieckich, podlega likwidacji. Orzeczenie likwidacyjne opiera się na informacji prezydenta m. Bydgoszczy, że udziałowcy wydawnictwa nie posiadali obywatelstwa polskiego w dniu 10 stycznia 1920 r. „Deutsche Rundschau“ wniosła apelację do najwyższego Trybunału administracyjnego, nadmieniając w uzasadnieniu apelacyjnem, że w ciągu 150 lat pruskiej okupacji Ziem Polskich, rząd niemiecki nie zlikwidował ani jednej gazety polskiej.

ZAMORDOWAŁ GO, BO ŚWIADCZYŁ PRZECIW NIEMU W SĄDZIE. Na jadącego w pole wozem J. Kosaka, gospodarza, napadł w Drohobyczu J. Pachuta i trzema pchnięciami noża, zamordował go z zemsty za to, iż Kosak świadczył przeciwko niemu w sądzie.

BANDYTA, KTÓRY KPI SOBIE Z POLICJI. Znany bandyta W. Zieliński, o którego ucieczce z Warszawy onegdaj donosiliśmy, zaalarmował telefonicznie wydział śledczy w Warszawie, oświadczając, iż jeżeli w ciągu tygodnia wydział śledczy złapie go, to on złoży 500 zł. Ustalono, że Zieliński mówił z Nr. 15393, mieszczącego się w składzie Gormana. Poszukiwania tamże nie dały jednak rezultatu.

STRAJK ROBOTNIKÓW W BIAŁYMSTOKU ZAKOŃCZONY. Na konferencji w inspektoracie w Białymstoku doszło do porozumienia między związkami robotniczemi a pracodawcami w sprawie zatargu w przemyśle włókienniczym. W rezultacie ugody przyznano robotnikom włókienniczym w Białymstoku 16% podwyżki. W związku z tem praca w fabrykach została wznowiona.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

—o—

Ks. biskup Łukomski zwiedza polskie parafje w Ameryce.

Ks. bisk. Łukomski, który bawił na kongresie eucharystycznym w Chicago, rozpoczął podróż po Stanach Zjednoczonych, odwiedzając ośrodki polskie. Emigracja nasza na obczyźnie wita biskupa z zapałem. Pod koniec lipca zjedzie biskup Łukomski do Paryża, skąd również wyjedzie na objazd kolonij robotniczych polskich we Francji. Z końcem sierpnia wraca do Poznania, poczem uda się do Łomży, aby objąć tam powierzoną mu diecezję.

Czem zajmuje się zawodowo Briand?

W związku z upadkiem dziesiątego z rzędu gabinetu Brianda — zapytano wybitnego polityka, dlaczego nie napisał jeszcze żadnej książki, jak to mają w zwyczaju mężowie stanu. Francuski polityk odrzekł: „mojem głównem zadaniem jest robienie gabinetów. W tej dziedzinie doczekałem się już 10 wydań“.

Burze i wylewy w połudn. Europie.

GÓRA ZASYPAŁA 100 LUDZI.

Z Belgradu donoszą, iż koło Apatyna wezbrane wody Dunaju przerwały tamę na długości 30 m. Skutkiem tego dalsze 50 tys. morgów ziemi zostało zalanych, tak, że obecnie z górą 250 tys. morgów ziemi w Baczka, znajduje się pod wodą.

Król Aleksander w towarzystwie ministra oświaty, oraz gen. dowódcy okręgu Nowy Sad, zwiedził miejscowości nawiedzone klęską powodzi.

Ciągłe deszcze spowodowały obsunięcie się góry nad torem kolejowym w pobliżu Sarajewa, w chwili, gdy przechodził tamtędy pociąg osobowy do Zavidovic. Pociąg został zasypany. Wszyscy podróżni, w liczbie przeszło 100 osób, zginęli zaduszeni.

Donoszą z Mohacza, że grobla na Dunaju została przerwana, przyczem woda zalała obszar 30 tysięcy morgów. Ludność schroniła się na dachy domów.

—o—

ZATONĄŁ PROM W GDAŃSKU pod Nowym Portem; utonęły 4 konie i 3 wozy; ludzie uratowali się. Przyczyną zatonięcia była wielka fala, wywołana przepływaniem obok wielkiego statku oceanicznego.

LUDNOŚĆ NIEMIEC według ostatniego spisu, wynosi 62,300.000 osób.

OPODATKOWALI WIEŃCE NA GROBACH. Miasteczko Passing, w okolicach Monachjum, postanowiło opodatkować wieńce, składane podczas pogrzebu na trumnach i na grobach. Podatek wynosi 1 markę od wieńca.

KLUB WYGWIZDANYCH AUTORÓW powstał niedawno w Londynie. Warunki przyjęcia są następujące: Autor, którego sztukę zdjęto z afisza drugiego wieczoru, zostaje przyjęty do klubu większością głosów; autor, którego sztukę wygwizdano na premjerze, zostaje przyjęty do klubu bez głosowania; autor, którego sztukę wygwizdano po pierwszym akcie, zostaje przyjęty do klubu z pewnemi honorami; autor, którego sztukę wygwizdano podczas pierwszego aktu, zostaje przyjęty do klubu przez aklamację przy ogólnych powinszowaniach; autor wreszcie, na którego sztuce publiczność zażądała zwrotu pieniędzy za bilety, zostaje przyjęty do klubu nader uroczyście, dyktuje on sam menu bankietu, urządzonego na jego cześć.

Zebranie Chrześc. Narodowego Komitetu wyborczego.

Posiedzenie pełnego Komitetu wyborczego chrześcijańsko-narodowych organizacyj do Kasy chorych w Krakowie, odbędzie się dzisiaj we wtorek, o godz. 7 wieczór w Domu Związkowym przy ul. Potockiego L. 11.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Uroczystość grunwaldzka w Krakowie.

Nabożeństwo w kościele N. M. P. — Pochód. — Przemówienia pod pomnikiem Jagiełły.

Uroczysty obchód rocznicy ku uczczeniu 516-tej rocznicy zwycięstwa grunwaldzkiego odbył się w ub. niedzielę, urządzony staraniem „Straży Polskiej“. Niezwykle piękna pogoda i dzień świąteczny przyczyniły się do uświetnienia uroczystości, w której wzięła liczny **udział** publiczność krakowska.

Solenne nabożeństwo w świątyni Marjackiej odprawił **ks. Tomera.** Na nabożeństwie obecni byli: imieniem władz miejskich prezydent m. inż **Rolle,** imieniem województwa wicewojew. **Wawrausch,** władze wojskowe reprezentował dca O. K. gen. **Wróblewski** z korpusem oficerskim, prof. **Pachoński,** prezes „Straży Polskiej“ **Wodzinowski** i inni.

Po Mszy św. wyruszył Rynkiem i ul. Floriańską pod pomnik Jagiełły **pochód,** poprzedzany muzyką wojskową. W pochodzie szły organizacje sokole, stowarzyszenia społeczne itd. Pod pomnikiem Grunwaldzkim krótkie przemówienie wygłosił prezes „Straży“ **Wodzinowski,** poczem przemawiał prof. **Pachoński,** kreśląc znaczenie tego epokowego faktu, jaki rozegrał się na polach Grunwaldu i Tannenbergu. Mowca przedstawił wielowiekową walkę germanizmu z narodem polskim, tępienie polskości pod zaborem pruskim i akcję hakaty. Wspomnienie Grunwaldu winno dziś tchnąć w społeczeństwo polskie ducha konsolidacji, miłości Ojczyzny i poświęcenia. Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej zakończył swe słowa.

Po przemówieniach orkiestra odegrała „Rotę“. Na stopniach pomnika złożono wieniec ofiarowany przez „Straż Polską“.

GRUNWALDZKIE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE.

Popołudniu na wojskowym stadjonie sportowym odbyły się zawody lekkoatletyczne. Z pośród 30 zawodników i 7 zawodniczek wyróżnili się przedewszystkiem: pp. Glasnerówna (Jut.) w przedbiegach pań na 60 m., Gumplowicz (Jut.) w przedbiegach panów na 100 m., oraz w finale na 100 m., pani Hanka (Cracovia) w finale pań na 60 m.; w rzucie oszczepem Irblich (Cracovia) osiągnął 43.40 mtr. (bardzo ładny wynik). Ziffer (5 p. sap.) w biegach na 1.500 mtr. **uzyskał lepszy czas od rekordu okr., bijąc Barana o 2 m. i Sałka o 4 m.** W skoku o tyczce, Rzepka (kurs wych. fiz.) wziął 3.30 mtr. W biegu 4×100 mtr. sztafeta Jutrzenki (Gumplowicz, Schinagel, Fuhrmann) zdobywa czas 48.2, bijąc słabą sztafetę Cracovii, której skład, prócz Irblicha i Nowosielskiego, stanowiła rezerwa.

—oOo—

Kraków, 20 lipca.

Wtorek 20: Bł. Czesława.

Środa 21: Św. Praksedy, Daniela pror.

Środa 21: Wschód słońca o godzinie 3.53, zachód o 19.38.

CENY PIECZYWA I MIĘSA BĘDĄ ZNOWU OBNIŻONE. Z powodu znacznej zniżki cen mąki i pewnej obniżki cen bydła odbędzie się w magistracie we czwartek 22 b. m. posiedzenie komisji cennikowej, celem ustalenia nowych cen pieczywa i mięsa.

ILE KRAKÓW KONSUMUJE MIĘSA? W czasie od 10 do 16 b. m. spędzono na targowicę w Krakowie: buhaji 52, wołów 87, krów 111, jałówek 66, cieląt 525, nierogacizny 900, razem 1.741 zwierząt. Z tego na konsumcję miejscową sprzedano 1.415 sztuk, na konsumcję innych gmin kraju 63 sztuki, na eksport zagranicę nierogacizny 258 sztuk. Liczba spędzonych sztuk jest **znacznie mniejsza,** aniżeli w poprzednim tygodniu, zwłaszcza wołów i krów. W ostatnim tygodniu **wywieziono z rzeźni krakowskiej do Wiednia 258 sztuk bitej nierogacizny.**

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI zawiadamia, iż pierwsze losowanie 1000-złotowych premij na książeczki wkładkowe premjowane odbyło się, w myśl postanowień o premjowanych wkładach oszczędnościowych, dnia 15-go lipca o godz. 1 po poł. w gmachu P. K. O. w Warszawie.

Premje po zł. 1000 przypadły w udziale posiadaczom książeczek Nr.: 8841, 16552, 114, 3978, 101, 4524.

Następne losowanie odbędzie się dnia 15 października b. r.

ZNÓW OMAL NIE KATASTROFA SAMOCHODOWA. Wczoraj po południu omnibus Nr. 5738, jadąc nieprzepisową stroną, najechał na bryczkę Karola Chlipały, którą kierował Jan Chlipała, lat 13. Skutkiem najechania uszkodzona została bryczka, jak również woźnica w lewą nogę, jadący z nim Edw. Kaliszewski w prawą i Tomasz Koszałek w głowę.

KTO ZOSTAŁ POKĄSANY PRZEZ PSA WŚCIEKŁEGO? Dnia 10 b. m. został zastrzelony na Rydlówce w Dz. XXII pies doberman, z powodu wścieklizny. Magistrat ostrzega, by osoby pokąsane w okresie 10-dniowym przed powyższą datą przez psa podobnego, poddały się szczepieniom ochronnym w Zakładzie prof. Dra Bujwida, Kraków, ul. Lubicz.

SZKARLATYNA GRASUJE. Stan chorób zakaźnych w Krakowie w czasie od 11 do 17 b. m. przedstawia się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 14, na czerwonkę 7, na dyfterję 1, na różę 1, na koklusz 5, na dur brzuszny 3.

SKRADŁ 10.000 ZŁ. Marja Wincer doniosła do policji, że wczoraj w nocy nieznany sprawca skradł jej z zamkniętego mieszkania przy pl. Matejki 10.000 zł. z kasy ogniotrwałej, którą uprzednio otworzył wytrychem.

„TRZEŹWY“ SZOFER. Wczoraj najechał samochód Nr. 4003 z Krakowa, tak nagle na chodnik na ul. Józefińskiej, że dwie osoby, znajdujące się w aucie, wypadły na bruk, doznając mniejszych lub większych uszkodzeń cielesnych. Szofer, który był w stanie nietrzeźwym, zabrał z powrotem obie osoby do auta i szybko odjechał.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj usiłował pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru w usta, Jerzy Z., lat 28, z obawy przed redukcją. Pogotowie po opatrzeniu pozostawiło go opiece domowej.

Kazimiera Kaszycka, lat 30, usiłowała odebrać sobie życie przez przecięcie żył u ręki. Pogotowie pozostawiło desperatkę opiece domowej. Powodem samobójstwa niesnaski małżeńskie.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Poczekalnia I-szej klasy“.

—o—

WANDA: „Wyrafinowana kusicielka“.
REDUTA: „Upiór Czarnych Gór“.
UCIECHA: „Żona nie żona“, arcykomedja w 8 akt.; „Ostatni rok życia“, dramat w 8 akt.
SZTUKA: „Indyjski grobowiec“.
PROMIEŃ: „Skandal“ z Glorją Svanson.
NOWOŚCI: „Atlantyda“.
WARSZAWA: Mary Astor, sobowtór Lyl de Putti w filmie „Śmiertelny wyścig“, oraz Zigotto II w farsie Swędzi.

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz czwarty „Poczekalnia I-ej klasy“, wesoła komedjo-farsa Zygmunta Kaweckiego, której trzy pierwsze spektakle bardzo życzliwie przyjęte zostały przez publiczność i prasę. Jutro powtórzenie „Niedojrzałego owocu“ z p. Zaklicką w roli tytułowej.

Podmiejski ruch wycieczkowy w Krakowie.

Co mówi o nim „Żegluga Polska“?

„Krakowianie nie lubią wody“. — Silny ruch pasażerski na statkach Korczyn-Kraków. — Ruch towarowy na Wiśle. — O nową plażę.

Krakowianie nie lubią wody — oświadczył nam zaraz na wstępie dyrektor „Żeglugi Polskiej, p. Jurczyński, do którego zwróciliśmy się z zapytaniem o stan ruchu pasażerskiego na statkach wiślanych.

— Ruch wycieczkowy — kontynuował — jest **minimalny.** Zaprowadziłem na sezon letni **stałą komunikację statkami do Bielan i Tyńca,** ale nawet najbardziej piękna pogoda w dni świąteczne nie zdoła wyciągnąć Krakowian z rozpalonych słońcem murów miejskich na tak miłą rozrywkę, jaką jest parugodzinna jazda po wodzie. Dotychczas dopisała naprawdę jedna tylko wycieczka do Tyńca, a także wyjazdy do Bielan w oba dni Zielonych Świąt, w czasie których **przewinęło się statkami około 10.000 osób.**

Natomiast bardzo dobrze funkcjonuje **ruch pasażerski na linji Kraków—Korczyn.** Dziennie na tej linji odbywa podróż statkami 100—150 osób. W roku ubiegłym przewieźliśmy o 30% **więcej pasażerów, niż** w roku 1924, a w pierwszych sześciu miesiącach b. r. **więcej, niż** w całym roku 1925. Jeszcze intensywniej wzrasta **przewóz towarów.** Tonaż w roku 1925 był o 70% **większy, niż** w 1924 roku. Głównym towarem jest nadal: **węgiel, drzewo, piasek i szuter, jarzyny, drób i t. d.**

W tym roku oddaliśmy na **użytek** policji rzecznej **dwie łodzie ratunkowe.** Bardzo poważnym — ze względów hygienicznych — brakiem jest **brak odpowiedniej plaży na Wiśle.** Obecna plaża wojskowa nietylko jest za mała i utrudniony jest do niej dostęp, ale także w razie lekkiego podwyższenia się poziomu Wisły **znika pod wodą.** Koniecznem jest **stworzeniei plaży sztucznej,** przynajmniej takiej, jaką posiada Warszawa.

A co Dyrekcja kolei?

Ruch wycieczkowy słaby. — Dla węgla wyszukuje się coraz to nowe tury. — Nowe stacja. — Rozbudowa Zebrzydowic.

O wycieczkowym ruchu podmiejskim zasięgnęliśmy również informacyj w Dyrekcji kolei u naczelnika Wydziału eksploatacyjnego, **p. Pischingera.** Ten sam zarzut, jaki dostał się Krakowianom od „Żeglugi Polskiej“ spotyka nas i ze strony kolei. Ludność Krakowa **nie umie, czy nie chce wyzyskać** tych darów przyrody, w jakie obfitują **urocze miejscowości tuż pod Krakowem leżące.** Ruch wycieczkowy jest **bardzo słaby.** W latach poprzednich istniał nawet specjalny pociąg wycieczkowy, obecnie **jako niepotrzebny — został zniesiony.** N. p. do Krzeszowic **znacznie więcej przyjeżdża wycieczkowców ze Śląska Górnego i Cieszyńskiego, niż z Krakowa.**

Ruch towarowy wyraża się w **cyfrach bardzo poważnych.** Pierwsze pozycje zajmują: ropa **naftowa,** której od paru miesięcy idzie tygodniowo przez Dęblin-Skarżysko do Gdańska **po 200 cystern.**

Węgiel z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego do tego stopnia przeciążył linje kolejowe, że rozwiązanie problemu przewozu tego artykułu jest **poważnem zagadnieniem dla władz kolejowych.** Wyszukuje się **coraz to nowe linje przewozowe.** Jedna ruta prowadzi **do Włoch,** druga do **Hamburga,** trzecia **przez Drawski Młyn do Szczecina,** czwarta, najnowsza, **przez Warszawę-Jamielnik do Królewca.** (Obecnie zaś — jak się dowiadujemy — wszczęto starania o **piątą turę przez Zemgale-Dźwińsk-Ryga,** którędy przechodziłoby po 6 pociągów dziennie, w składzie po 35 wagonów każdy).

Koleje Dyrekcji krakowskiej mają znaczenie **przedewszystkiem tranzytowe;** ten **ruch** tranzytowy **rośnie z każdym rokiem.** Stacja Zebrzydowice—Piotrowice jest jednem z najważniejszych przejść w Polsce. Od roku 1919 ruch wzmógł się tam o blisko 450 proc., gdy bowiem w roku 1919 zanotowano tam w przejeździe 4.500 wagonów, to w r. 1925 — 29 tysięcy wagonów.

Dlatego też budujemy na tej linji **nową** stację **w Czarnolesiu,** rozbudowujemy **Chybie,** a Zebrzydowice **rozbudowane będą na wielką, przeładunkową stację.**

Dodać tu jeszcze należy, że poważnym artykułem przewozowym na kolejach krakowskich jest cement z Goleszowa i Szczakowej, eksportowany **silnie** do dalekiej zagranicy, między innemi i do Palestyny.

Rzeczywistość jednak nie jest tak czarna

Niezwykle piękna pogoda w ubiegłą niedzielę przyczyniła się do tego, że miasto, **zwłaszcza** w godzinach popołudniowych niemal opustoszało. Upał, jakim darzyło nas rozsłonecznione niebo, wypłoszył z domu najbardziej nawet zasiedziałych „mieszczuchów“. Zaroiły się Błonia i Bielany, a pociągi podmiejskie odjeżdżały przepełnione. W godzinach wieczornych wracały pociągami tłumy z wycieczek (zwłaszcza młodzieży), unoszące z sobą, prócz pęków kwiecia i zieleni, także — jak świadczyły rozradowane twarze — i wrażenia mile spędzonych na łonie przyrody chwil.

Z teatru im. Słowackiego.

„Poczekalnia I-szej klasy“ Zygm. Kaweckiego.

Niezmiernie mało zachęcający jest ten salon Celimeny warszawskiej naszych czasów! Tak mało, że nie on nawet znalazł się w tytule...

Pani Rut jest wdową i to zamożną, jaśnie panią, a nawet jaśnie towarzyszką, jak ją nazywa wierny, choć pepesujący Sydon, lokaj-towarzysz, ale i stary sługa w jednej osobie. Pani Rut otoczona jest oczywiście liczną gromadą pieczeniarzy raczej, niż starających. Bodaj, że wybór Rut byłby im wszystkim nie na rękę, bodaj, że żaden z nich, ani pianista Zenon, ani autor dramatyczny, ani aktor, nie chciałby zamienić wygodnej posady obecnej na bardzo jednak niewygodną mężowską.

W ten rój pasorzytów wpada nagle, w akcie pierwszym, przybysz z Ameryki, szlachetny i yankesowaty Jar Hubicz, długo niedopuszczony do Rut przez przezorne jej otoczenie. Człowiek silny, mężczyzna co się zowie, imponuje zalotnej i sportowej Rut. „Akcją“ sztuki będzie problem trwania tego imponowania: godzina czy całe życie, jak sądzi Hubicz po zaręczynach?

Z tego zagadnienia mogłaby wyróść komedja, i to wcale dobra, którą stać było i na charakterystyczne tło i na żywy konflikt oraz dramatyczne ricochety.

Stało się inaczej, rozpaczliwie inaczej. Autora zainteresowała groteska otoczenia, zajęła go tak wyłącznie, że zapomniał o konflikcie, o akcji, o węźle komicznym. Groteska wystarczyła na akt pierwszy. Akt drugi istnieje tylko dzięki zmianie miejsca, t. zn. przeniesienia salonu pani Rut do poczekalni kolejowej z wagonami (żywymi!) za szybą. Akt trzeci rozsypał się w nicość mimo wsi, samolotu, lotnika, paki z mężem, na której romansuje jego żona etc. etc.

Jest to bolesne. Bolesne dla sztuki, dla nas i zwłaszcza dla autora.

Zygmunt Kawecki jest kimś na naszym nieużytku dramatycznym. Talent z bożej łaski, którym właściciel lekkomyślnie włodarzy. Po „Kalinie“ „Szkoła“ była wypoczynkiem nienajgorszym. Ale ostatni etap jest już tylko puszczeniem talentu samopas, bez wysiłku, ni celu, ni intencji twórczej.

A talent się ostał. Kto dziś potrafi taką wrzawą djalogu napełnić scenę, tak dowcipem igrać, tak humorem osypać pustkę, jak Kawecki w swoim pierwszym akcie? Przecie i tych całych trzech aktów wysłuchaliśmy z zainteresowaniem, wesoło, oglądając się co trochę za brzękającym dowcipem autora i nie płacząc zbytnio nad próżnią sztuki.

Zaś w pamięci grała nam inna komedja, podobna swojem milieu, jakże inna swoim poziomem. Wszak mutatis mutandis, Rut jest Zofją z Fredrowskich „Przyjaciół“, Sydon Krupkowskim, a Pan Daniel tak bardzo Smakoszem, że p. Leliwa niewiele musiał zmienić w swojej roli... Panna Bobiné zaś tak się rozwielmożniła w komedjo-farsie Kaweckiego, że rozszczepiła się na Angielkę, na pilota Francuza, na Japończyka, na zakochanego Rosjanina etc. etc. Istna wieża Babel i prawdziwie „międzynarodowe zdrowie“ dziedziczki, jak dobrze mówi Sydon!

Wychodząc z teatru, mieliśmy wrażenie dużej werwy twórczej, kręcącej się w kółko po pustej arenie.

Komedję grano względnie żywo. P. Zofja Jaroszewska włożyła w swą Rut życie i ruch, uśmiech i „du chien“, wszystko co trzeba, by zostawić w Krakowie po sobie szczery żal. P. Socha był jej interesującym partnerem. P. Leliwa zogniskował koło siebie żywą gromadę groteskową pp. Magnuszewskiego, Dobiesława, Filusa, Zbyszkowskiego i innych.

Na scenie było gwarno i huczno. Zadaniem doktora Nowakowskiego będzie stonowanie tego ruchu, przyciszenie tupetu i wprowadzenie na krakowską scenę rytmu i kulturalnej miary.

H. zastępca.

„Faust“ Gounoda w wykonaniu Adama Didura, Olgi Didurównej, Stępniowskiego, Mazurka, Bodnickiej.

Jak zawsze, tak i obecnie pomimo ogórkowych letnich wywczasów, występ naszego znakomitego rodaka, Adama Didura, jest świętem koncertowem, które zrzesza cały muzykalny Kraków. Tembardziej zaś interesująco przedstawił się ten wieczór operowy, iż odtworzył przy współudziale Olgi Didurównej, Stępniowskiego, Mazurka i Bodnickiej całą prawie muzyczną partyturę Gounodowskiego „Fausta“. Było to miłą, a zarazem cenną niespodzianką dla Krakowa, któremu srodze daje się brak opery we znaki. Odtworzonemi zostały partje solowe i ensemblowe z towarzyszeniem fortepianowem, którego wykonanie spoczywało w rękach dyr. Walewskiego. Osoba znakomitego Mefistofelesa, którego tradycja interpretacyjna weszła już w przysłowie, podniosła poziom całego zespołu do niveau swego artyzmu.

W roli Małgorzaty dała się poznać Olga, obdarzona pięknym dramatycznym sopranem, który woluminem i dynamiką predestynuje się do tego terminu, jednakowoż barwa klasyfikuje go raczej do rodzaju mezzosopranowego. Nadzwyczajna muzykalność wyraziła się w umiejętności frazowania i właściwego stosowania techniki wokalnej, aczkolwiek poważna niedyspozycja gardła przeszkodziła artystce w oddaniu ozdób koloraturowych. Faustem był p. Stępniowski, którego tenor brzmiał jędrnie i dźwięcznie, a artystyczna strona produkcji stała na wysokości odpowiedzialnej roli tytułowej. P. Mazurek kreował swym pełnym basem partje Walentego bez zarzutu. Również i p. Bodnicka odświeżyła nam w pamięci swą dawną rolę Marty. Całość produkcji miała charakter starannie przygotowanego wieczoru, na który złożyły się: prolog, z aktu I. arja Walentego i arja o złotym cielcu, z aktu II-go prześliczna scena ogrodowa, z aktu III. scena w kościele, z aktu IV. niezrównana i bisowana serenada (Didur) i scena pojedynku, z aktu V. scena więzienna.

Owacjom kwiatowym nie było końca, jak również i serdecznym wyrazom uznania ze strony publiczności. Ze słowami uznania dla p. Bujańskiego za wprowadzenie tej innowacji łączymy i życzenie częstszego darzenia nas podobnymi koncerto-operami.

Dr. M. Grafczyńska.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Komitet celny przeciw waloryzacji ceł.

Jak wiadomo, wskutek inicjatywy rządu aktualnem się stało dostosowanie stawek celnych do zmienionych obecnie warunków gospodarczych, co miało nastąpić w formie waloryzacji. W ubiegłą sobotę odbyło się w tej właśnie sprawie posiedzenie komitetu celnego, na którem przedstawiciele sfer gospodarczych, większością 19-tu głosów przeciw 9, wypowiedzieli **się przeciw powiększaniu obecnych stawek celnych w stosunku do spadku złotego.**

Między innemi podkreślono, że o ile rząd zupełnie słusznie dąży do stabilizacji cen w kraju, to z drugiej strony w obecnym momencie nie można wprowadzać waloryzacji stawek celnych, gdyż te, jako jeden ze składników kosztów wytwórczości, **oddziałałyby na zwyżkę kosztów własnych produkcji.**

Wskutek czego rozpoczynająca się stabilizacja w życiu przemysłowo-handlowem zostałaby zupełnie poderwana. Prócz tego, wskazywano, że pociągnęłoby to za sobą niechybną zwyżkę cen, a następnie ogólną falę drożyzny, co w wyniku swoim doprowadziłoby **do waloryzacji płac robotników, jak i pracowników przedsiębiorstw prywatnych,** następnie waloryzacji podatków i t. p.

Następnie należy stwierdzić, że wskutek tego **zniklby zysk eksportowy dla przemysłu** wywożącego swe produkty zagranicę.

Pozatem taka raptowna zmiana stawek celnych byłaby zupełnie niezrozumiana dla naszych kontrahentów — Niemiec i Czechosłowacji — z któremi chcemy zawrzeć traktaty handlowe, i wprowadzenie waloryzacji ceł utrudniłoby nam zapewne doprowadzenie tych rokowań do pomyślnego wyniku.

Z powyższego wynika, że ze względów polityki ogólno-gospodarczej, jak i budżetowej, wprowadzenie waloryzacji ceł **przyniosłoby nam jedynie straty.**

———ooo———

Skasowanie podatku majątkowego?

Swojego czasu poruszono sprawę zmiany podatku majątkowego w dzisiejszej formie, by w jego miejsce zaprowadzić stały tego rodzaju podatek, w mniejszym stopniu obciążający nasz organizm gospodarczy. **Obecny zaś rząd zamierza wogóle skasować ten podatek.** W jego miejsce ma się wprowadzić ciekawy dziwoląg. Powstał bowiem projekt, aby po skasowaniu podatku majątkowego, **zahypotekować na nieruchomościach przemysłowych i rolniczych 5 procent wartości szacunkowej, ustalonej przy wymiarze podatku majątkowego.** Te 5 procent szacunku obciążyłoby nieruchomości przez pewien okres czasu, np. przez lat 20 i byłyby oprocentowane na 2 procent rocznie.

Pobierane od sum zahypotekowanych 2%, każdorazowe raty hypoteczne, oraz wcześniejsze spłacanie hypoteki przez niektórych płatników, dałoby w rezultacie co roku poważny fundusz.

Specjalna ustawa gwaratować ma nienaruszalność tego funduszu na cele budżetowe i określić jako jego wyłączne przeznaczenie: **kredyt inwestycyjny dla rolnictwa.**

Przytoczone tu szczegóły są zbyt fragmentaryczne, aby można było już wyrobić sobie jasny sąd o zamiarach rządu w tym kierunku. Nie zdaje się nam jednak, by na tej drodze możnaby utworzyć poważniejszy fundusz inwestycyjny dla rolnictwa, który pomyślany byłby jako tani kredyt długoterminowy dla tej gałęzi produkcji, chociaż sama myśl skasowania podatku majątkowego nie jest najgorsza.

———ooo———

REMUNERACJA W MIN. SKARBU.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo skarbu wypłaciło urzędnikom Centrali w ubiegłym tygodniu remunerację w ogólnej sumie przeszło 50.000 złotych. Urzędnicy wyżsi, począwszy od dyrektorów departamentów, skończywszy na urzędnikach VI kategorji, otrzymali remunerację wszyscy bez wyjątku. Z urzędników niższych kategoryj otrzymała remunerację tylko nieznaczna część. Przytem dyrektorzy i wicedyrektorzy otrzymali po 800 do 1000 zł., urzędnicy 6 kategorji po 400 zł., urzędnicy wydziałów po 600 zł., referendarze po 280, 240 i 200 zł., IX kategorja 160 zł., X kategorja 120 zł., XI iXII kateg. po 100 zł.

W tym czasie — remuneracje!

———ooo———

POMOC DLA ROLNICTWA W CZASIE ŻNIW.

Kredyt pod zastaw niemłóconego zboża.

Rząd rozważa obecnie sprawę uregulowania eksportu zboża w sposób, któryby zabezpieczył rolnikom wykorzystanie konjunktur światowych. W tym celu rząd zamierza pójść za przykładem Niemiec, które stworzyły specjalną instytucję, udzielającą rolnikom krótkoterminowego nisko oprocentowanego kredytu wekslowego **pod zastaw zboża nawet niemłóconego** (w stertach).

———ooo———

CUKIER ZNOWU ZDROŻEJE.

Wobec podwyższenia wszystkich podatków bezpośrednich i opłat o 10 procent, w myśl uchwały sejmowej, **podwyższona będzie między innemi również akcyza od cukru,** która wynosi obecnie 35 zł. od 100 kg. kryształu lub kostki. Podwyżka ta **wyniesie 3 i pół zł. na worku** wagi 100 kg., a zatem 3 i pół gr. na kg. Wobec tego, cena kostki i kryształu będzie **niebawem odpowiednio podwyższona.**

———ooo———

KURS PRYWATNY DOLARA ZBLIŻA SIĘ POWOLI DO OFICJALNEGO.

Rynek walutowy, jak zwykle, bez zmiany, w prywatnych jednak obrotach **można zauważyć nawet dalszą, lekką zniżkę dolara.** Wyraża się ona wprawdzie w kilku zaledwie groszach i występuje tylko w Warszawie, lecz stanowi dość charakterystyczny moment dla obecnych stosunków walutowych.

Według relacji z Warszawy, kurs dolara w prywatnym obrocie wynosił wczoraj 9.18—**9.19 zł.,** oficjalny zaś poziom utrzymał się **w granicach 9.15 zł.** Różnica więc między obu tymi kursami poczyna się coraz bardziej zmniejszać **i to bez interwencji rządowej,** co wskazywałoby, że rynek walutowy jest dostatecznie nasycony materjałem walutowym.

Kurs prywatny w Krakowie **wynosił wczoraj 9.21—9.20** i kształtował się wskutek tego znacznie niżej, nawet jak bankowy, **który dochodził do 9.25 zł.** We Lwowie płacono prywatnie za dolara 9.20, w Katowicach 9.22—9.24 zł.

Tendencja więc na rynku walutowym zasadniczo utrzymana, z lekkim odcieniem zniżkowym.

Ruch na giełdzie akcyjnej nieco osłabł głównie z powodu zmniejszenia się podaży materjału, **zainteresowanie jednak utrzymuje się nadal.** Silnie poszukiwano wczoraj Górki, Chodorową; do tranzakcji nie doszło. Zwyżkował również Zieleniewski, prócz tego widać poprawę kursu przy Chybiu i Piaseckim. Na pogiełdziu zwyżkujące nadal Jaworzno, Gazy Zachodnie, natomiast Cegielski utrzymany.

Płacono: Bank Związku Spółek Zarobkowych 4 zł., Tohan 19 gr., Zieleniewski 11—11.20 zł., Elektrownia w Sierszy 17 gr., Chybie 5.50 zł., Piasecki 1.80 zł., Jaworzno 11.25, Gazy Zachodnie 80 gr., Lokomotywy 85 gr., Cegielski 7.50—7.75 zł.

Zycie sportowe.

NIEDZIELNE ZAWODY FOOTBALOWE W KRAKOWIE.

Wisła—Jutrzenka 3:0 (0:0). Wisła ukończyła rozgrywki o mistrzostwo okr., osiągając bezapelacyjnie, po niedzielnem zwycięstwie, odniesionem nad słabą Jutrzenką, drugie miejsce na tabeli mistrzostw. Bramkarzowi Metlerowi ma „Jutrzenka“ do zawdzięczenia nie zbyt wysokocyfrową porażkę. Bramki dla Wisły, dobrze usposobionej tego dnia, strzelili: Reyman I (2), oraz Kowalski. Grumholz groźny...

Wisła rez.—Jutrzenka rez. 4:0 (3:0). Bardzo interesująca gra Wisły, z której wyróżnili się: Rejman II (zdobył 1 bramkę), Żelazny (2 bramki), Gieras, Czyżewicz, Ketz i Burek (zdobył 1 bramkę).

Wawel—B. B. S. V. Match nie odbył się z powodu niezawiadomienia zarządu B. B. S. V.

NIEDZIELNE WYNIKI ZAWODÓW KRAJOWYCH.

Katowice: Ruch—Pogoń 3:0 (0:0). Wobec tego wyniku, **Ruch osiągnął mistrzostwo G. Śląska, a Pogoń spadła do klasy B. — I.F. C.—Ł. K. S. 4:0 (3:0).**

Lipiny: Naprzód—Koszarawa (Żywiec) **7:1 (3:1).**

Lwów: Toruński K. S.—Pogoń 4:7 (2:1). T. K. S.—Hasmonea 2:1 (1:0). Pogoń—Lechja 3:3 (3:1).

Poznań: Poznania—58 p. p. (mistrz armji). Match przyniósł zwycięstwo 58 p. p. w stosunku 2:1 (1:1).

Łódź: Łódź—Poznań 3:1 (2:0). Match międzymiastowy.

Lublin: A. Z. S.—W. K. S. Lublin 4:2 (2:2).

Warszawa: Makkabi—Pogoń 4:0.

OTWARCIE TORU KOLARSKIEGO CRACOVII.

Niedziela upłynęła pod znakiem zawodów kolarskich „na torze „Cracovii“ Otwarcia toru dokonano o godz. 12. Poświęcenia dokonał ks. Pilchowski. Imieniem zarządu przemawiał Dr Cetnarowski, zaś w imieniu miasta piękną przemowę wygłosił prez. Rolle. Po południu odbyły się na torze niezwykle interesujące zawody kolarskie, na które przybyli najlepsi kolarze polscy z całego kraju. Zawody udowodniły, że tor kolarski Cracovii jest doskonały. Licznie zgromadzona publiczność nagradzała sowicie oklaskami zwycięzców, z pośród których wyróżnili się przedewszystkiem: Choiński (mot. War. Tow. Cyk.), Lange (Warsz. T. C.), Stef (Cracovia(, Miśkiewicz (Cracovia),, młody Krakowianin, którego niezwykłą formę może podnieść posiadanie dobrej maszyny szosowej, oraz Żmuda (motorzysta z G. Śląska). Niewątpliwie obecność doskonałego toru w Krakowie nie zawiedzie nadziei, pokładanych w naszych zapalonych kolarzach.

F. ANTONI OSSENDOWSKI. 9

CZARNY CZAROWNIK.

W takich warunkach upływają „białym“ lata pracy i — biada temu, kto zlekceważy sobie konieczność wypoczynku. Afryka się zemści na śmiałku! Afryka rzuci nań hufce złych demonów, a te zburzą w nim wszystko, jak pleśń zamieni drzewo w próchno, zakłóci mózg człowieka szalonemi niezdrowemi myślami, które doprowadzić go mogą do szaleństwa, furji, a nawet krwawej zbrodni.

W takich warunkach ciągłego niebezpiecznego obcowania z czyhającą chorobą i śmiercią, pracują tu Francuzi, głosząc wielkie idee wolności, równości i braterstwa, poszanowania godności i praw człowieka i szerząc cywilizację.

Zwykli ludzie, nieznający Francuzów dostatecznie głęboko, powtarzają utarty frazes o tem, że są oni marnymi kolonizatorami.

Tak jest! Z punktu widzenia bezwzględnego eksploatowania barwnych ludzi wyciągania i wybijania zysków z kolonij, Francuzi są słabi.

Lecz twierdzę, że w tym okresie, gdy ludy barwne energicznie zażądają od białych uznania swej samodzielności etnicznej i społeczno-państwowej, co będzie końcem kolonizacji europejskiej. — Francja jednak będzie jeszcze przez czas dłuższy posiadała swoje kolonje afrykańskie.

Wychodzę w tej kwestji z tego założenia, że francuska administracja stara się o wzajemne zrozumienie się białych i czarnych na podstawie stopniowego przyłączania czarnych ras do kultury i światopoglądu europejskiego. W tym celu zakładają w swoich kolonjach szkoły powszechne i fachowe, wypuszczając z nich lekarzy, weterynarzy, akuszerki, nauczycieli, telegrafistów, techników, kandydatów na urzędników i wreszcie robotników wykwalifikowanych. Wszyscy ci, „nowi murzyni“ mimowoli nawet podnoszą poziom zapotrzebowań życiowych swych rodaków, co jest najkonieczniejszym powodem do przyjęcia zewnętrznej kultury materjalnej, a więc do rozwoju handlu i przemysłu, do głębokich zmian socjalnych przy pomocy czynników tubylczych.

Widziałem rezultaty takiej polityki, bo już w niektórych wsiach murzyni-fachowcy wprowadzają do życia czarnych szczepów nieznane dotąd przedmioty codziennego użytku, jak naprzykład meble, tkaniny, wozy, pługi i różne narzędzia w rodzaju pił, hebli itp.

Nauczycielstwo murzyńskie, uświadamiając swoich wychowawców w kwestjach postępu cywilizacyjnego w Europie, budzi w nich pociąg do nauki i kulturalnego rozwoju.

Medycyna jednak czyni najwięcej. Skierowana jest ona na ulepszenie hygjenicznych warunków życia murzynów, na walkę z degeneracją i wymieraniem, a szczególnie na zmniejszenie wypadków śmierci wśród dzieci, dochodząc do znakomitych wyników.

Jako przykład wpływu medycyny na polityczną psychologję murzynów, wskażę jeden wypadek, którego świadkiem byłem podczas odbytej podróży.

Na południo-wschodzie kolonji Wysokiej Wolty i na północy Wybrzeża Kości Słoniowej zamieszkuje szczep Lobi. Jest to szczep najbardziej oporny, nieufny i wrogi w stosunku do białych. Nieraz poważne trudności powstają tu dla francuskich władz, usiłujących zrealizować tu jakieś nowe poczynania. Te trudności są nieraz o tyle ostre, że właściwie jedynem wyjściem byłoby wysłanie do kraju Lobi zbrojnego oddziału karnego. Jednak władze francuskie do tego sposobu się nigdy nie uciekają. Idą do celu inną drogą.

Rzeczywistość afrykańska znakomicie ij w tem pomaga. Podczas mego pobytu w kraju Lobi, właśnie miał miejsce jeden z takich wypadków.

Lobi odmówili miejscowemu administratorowi naturalnej powinności, polegającej na przeprowadzeniu nowej drogi automobilowej.

Po naradzie z administratorem, gubernator, dobrze obeznany z życiem kraju odwołał urzędników, a na ich miejsce posłał trzech lekarzy. Ludność nieufnie spoglądała na nowych „białych“ nie rozumiejąc, po co tu przybyli i co zamierzają robić w ich kraju.

Wiedzieli to jednak biali lekarze, bo gdy pewnego wieczoru usłyszeli rozlegające się w kilku chatach tubylczych przeraźliwe krzyki i jęki dzieci, weszli tam, gdzie ujrzeli dość zwykłą w Lobi scenę.

Matki-murzynki „leczyły“ swoje dzieci, chore na „Falum“. Jest to murzyńska nazwa przykrej i ohydnej choroby, gdy całe ciało dziecka pokrywa się korą z ropiących się wrzodów. Najczęściej „falum“ kończy się śmiercią dziecka, wyczerpując je zupełnie.

Murzynki leczą tę chorobę w sposób wprost barbarzyński. Korą drzewa „Kapok“, posiadającego duże kolce i ostre grzebienie, zdzierają te wrzody ze skóry dziecka i zalewają krwawiące rany sokiem cytryny.

Istotnie, po takiej kuracji wrzody znikają na kilka tygodni, lecz później pojawiają się znowu.

Francuscy lekarze zbadali tę chorobę i wynaleźli na nią niezawodny środek. Jest nim „Stowarsol“ w pastylkach, zażywanych wewnątrz. Po przyjęciu pierwszych dwóch dawek ustaje świerzb i chore dziecko przestaje gorączkować i nieustannie płakać; po ośmiu zaś dniach, choroba znika bez śladu i bez powrotu.

Zawdzięczając „stowarsolowi“ Lobi w ciągu dwóch tygodni byli całkowicie ujarzmieni i zaczęli budować nową, szeroką drogę przez swoją dżunglę z pełnem zaufaniem i przyjaźnią zachowując się względem władz francuskich.

Gdy spotykam ludzi, interesujących się przebiegiem mojej wyprawy, zawsze muszę odpowiadać na jedno, ciągle powtarzane pytanie o sposobach lokomocji w zachodniej Afryce francuskiej.

Francuzi przecięli cały olbrzymi zachodni blok, objęty Nigrem, siecią dobrze pomyślanych dróg penetracyjnych. Są to drogi kołowe, w zupełności zdatne do ruchu automobilowego. Na rzekach, co prawda, jeszcze nie ma mostów, a przeprawa odbywać się musi na promach, lecz to bynajmniej nie przeszkadza ruchowi. Większa część tych dróg jest mało uczęszczana przez europejczyków, a na nich często można spotkać stadka antylop, kuropatw i dzikich perliczek, w nocy — panterę i lwa, a nad rankiem słonia, lecz drogi są dobre i w ciągu całego suchego okresu starannie podtrzymywane przez miejscowe władze tubylcze.

Pierwsze ulewy majowe niszczą te drogi doszczętnie a w lipcu nikt ich już nie dojrzy, gdyż są zarośnięte wysoką trawą dżungli i młodemi krzakami Karite i palm.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.